

RECENZJE

Życie jako sztuka i umiejętność zarządzania myślami

Spełnienie jest horyzontem, za którym kryje się inny horyzont. A za tym innym kolejny. I tak bez końca... Chyba że kresem będzie (a będzie!) śmierć. Ale może poza nią roztacza się następny horyzont już bez kolejnych horyzontów, horyzont ostateczny? Być może... Nie wiemy tego jednak, bo w naszej zachodniej tradycji „wiedzieć” znaczy „wiedzieć z pewnością”. Tylko przeczuwamy. To zaś, co czujemy na pewno, to niepewność, chwiejność, szybkość przemijania, wprost proporcjonalna do dokumentów metrykalnych. Zatem źle... Życie ujawnia swoją niezyciową stronę bezceremonialnie, odsłania jakiś pomarszczony, cierniowy rewers do oficjalnego awersu, który brzmi: życie to radość istnienia. A radość istnienia, choć wyczekiwana (przecież istniejemy), ociąga się ze swoim nadejściem i stosuje nieprzyjemne uniki. Co więc można powiedzieć, co odczuwać? Lepiej istnieć, z tym nieogarnialnym spektrum dolegliwości? Czy lepiej nie istnieć?

To jest prawdziwie istotne pytanie. Nie ma ważniejszego, chociaż dzisiaj jest ono zadawane rzadko. Dzisiaj pytamy na ogół, czy lepiej mieć akcje firmy kosmetycznej, czy farmaceutycznej, który smatfon jest bardziej smart, w jakim samochodzie większy lans. Te pytania konsumerystyczne, zrazu istotne, wraz z upływem lat tracą początkową ważność. Jak żyć, oto potężniejące pytanie.

Piotr Stankiewicz, autor *Sztuki życia według stoików*, te wszystkie dylematy dostrzega. I chyba dlatego, że czuje tak, jak wielu z nas, że życie w jego obecnych formach coraz bardziej nas rozczarowuje, szuka jakiegoś remedium. A remedia bardzo często leżą niedaleko, w bogactwie dziejów filozofii. Nie bez powodu obok klasycznych technik terapeutycznych pojawiła się jakieś dwie dekady temu moda na terapie filozoficzne, instytucjonalizowana ostatnio także w kierunki studiów uniwersyteckich.

Autor recenzowanej książki wpisuje się w ten nowy trend. A czyni to bardzo ciekawie, a nawet frapująco, przywołując na pomoc naszym życiowym problemom filozofię stoików. Tyle tylko, że nie przedstawia całej refleksji tradycji stoicyzmu, a ogranicza się do sztuki życia rzymskich stoików – Seneki, Marka Aureliusza i Epikteta. Dzięki temu książka zachowuje swój filozoficzny charakter, a zarazem staje się popularyzacją tego, co bez jakiegokolwiek wątplenia warte jest dzisiaj przypomnienia. Inaczej mówiąc, książka Piotra Stankiewicza pokazuje, że można uprawiać filozofię, prezentować historię myśli filozoficznej, bez wywoływania strachu odbiorców przed hermetycznością filozofii. Autor skutecznie przekonuje, że i humanistyka jest dzisiaj potrzebna, a filozofia nieusuwalna.

Dzięki Piotrowi Stankiewiczowi czytelnicy niezajmujący się na co dzień filozofią będą mogli przekonać się naocznie, że stoicyzm nie jest zamkniętą kartą, ale że może stać się lekiem na wiele naszych dolegliwości życiowych (autor sugeruje, że prawie na wszystkie). Trzeba tylko dokonać swoistego, ale w duchu stoicyzmu, przeformatowania samego siebie, co nie jest wcale trudne; wymaga tylko spokojnej autodiagnozy i niejakiego wyspecyfikowania problemów.

Na czym polega stoicka lekarstwo? To klasyczna eudajmonologia, czyli ostatecznie sztuka życia. Jej zasadniczym przekonaniem jest to, że istnieją rzeczy, na które nie mamy wpływu, ale i takie, które są od nas zależne. Ustalenie tego, gdzie przebiega granica między nimi rzeczywiście, łatwe nie jest. Często mylimy te dwie sfery, a wtedy padamy ofiarą cierpień, niezadowolenia, lęku, smutku i innych destrukcyjnych stanów wewnętrznych, które nas unieszczęśliwiają. Tak dzieje się dlatego, że – zgodnie z opisaną przez autora koncepcją stoicką – uznajemy coś, co w istocie od nas nie jest zależne, za zależne od nas. A czynimy tak, ponieważ nie potrafimy właściwie kierować umysłem i wpadamy w sidła wyobrażeń o nas samych i świecie, w który jesteśmy zanurzeni. I właśnie stoicka nauka o wyobrażeniach okazuje się kluczowa w tym planie terapeutycznym. Najpierw trzeba przyjrzeć się wyobrażeniom, odseparować te właściwe od tych, które stanowią źródło życiowego despektu. A zrobić to nie będzie trudno, jeśli sobie uświadomimy, że wyobrażenia (o świecie, o nas samych, o innych, o problemach, o karierach) od nas zależą, choć nie zależą (często) same przedmioty wyobrażeń. Jak pisze Piotr Stankiewicz, „sztuka życia jest bowiem sztuką właściwego zarządzania wyobrażeniami” (s. 27). O naszym życiu decydują wyobrażenia o życiu, nie same te zdarzenia życiowe. To domaga się podkreślenia: życie toczy się oczywiście swoim rytmem, na który mamy wpływ znikomy, czasami pośredni, czasami żaden, ale na wyobrażenia tego życiowego rytmu wydarzeń wpływ mamy całkowity. Trzeba to tylko sobie uświadomić. A to nie jest nieosiągalne; wprost przeciwnie. „Nie wolno mówić – pisze autor *Sztuki życia według stoików* – że jesteśmy nieszczęśliwi, bo coś się stało – trzeba mówić, że jesteśmy nieszczęśliwi, bośmy uznali, że to dla nas złe,

że tak się stało. Różnica jest olbrzymia: dostrzeżenie jej jest fundamentem stoicyzmu” (s. 19).

A zatem o naszym szczęściu, spełnieniu nie decydują wydarzenia, konkretne fakty, jak mówimy, lecz nasze podejście do nich, reakcje, interpretacje, czyli nasze nastawienie do tych wydarzeń. A jeśli tak, to nasze życie zbliża się do naszej woli i naszego decydowania: staje się coraz bardziej nasze. To jest sedno terapii stoickiej: przyczyny naszych cierpień tkwią w naszych wyobrażeniach nieszczęść, a nie w samych realnych wydarzeniach, choćby i dotkliwych; realnych wydarzeń nie zmienimy, ale zmienić swoje wyobrażenia o nich możemy; i jak mówi autor książki – powinniśmy, dla własnego dobra. Zatem wszelkie wyobrażenia odnoszące się do wydarzeń życiowych należy poddawać skrupulatnemu oglądowi, zgodnie z myślą Epikteta, cytowanego w książce: „(...) nie należy dawać dostępu do siebie żadnemu wyobrażeniu bez uprzedniego poddania go gruntownej próbie, ale musimy mówić do niego jak warta nocna: «Stój! Zaczekaj! Daj się wpierv obejrzeć, ktoś jest i skąd przychodzisz!»”. Piotr Stankiewicz to przekonanie rzymskiego stoika czyni punktem wyjścia swojej interpretacji, która stanowi zbiór umiejętności zarządzania wyobrażeniami. Wyobrażenia złe, to znaczy destrukcyjne dla nas, bo unieszczęśliwiają nas, można rozbrajać; można je usuwać przy pomocy wyobrażeń dobrych (uskrzydlających), i można wzmacniać wyobrażenia dobre. Cała terapeutyczna praca musi być więc wykonana przez konkretny byt ludzki, a żaden rodzaj eskapizmu nie wchodzi tu w grę, ponieważ gra o harmonię i szczęście toczy się w konkretnym człowieku, zatem nie ma gdzie uciec.

Powodów do smutku i życiowego lamentu jest nieskończenie wiele. Życie samo płynie jednak niewzruszone naszymi uczuciami, tragediami lub (najczęściej) hipotetycznymi dramataми. Jak w takim razie żyć, by życie przebiegało traktem osłonecznionym, a nie pełnym gotyckich mgieł? I czy wizja stoicka nie narzuca nam wyzwania się ucuć, o których wiadomo, że są nieusuwalnym składnikiem ludzkiej osobowości? Kluczem otwierającym bramę problemu jest dystans, zobojętnienie – nie mające wszelako nic wspólnego z obojętnością rozumianą jako wzruszenie ramion, lekceważenie życia, jako ascetyczne *contemptus mundi*. Pisze autor: „Na koniec musimy sobie naświetlić pewien wątek, który jest zarazem konieczną puentą dyskusji o rzeczach niezależnych, jak i pewnym *memento* obowiązującym dla stoicyzmu jako całości. A więc: musimy pamiętać, że obojętność wobec rzeczy niezależnych nie oznacza nakazu ich całkowitego porzucenia. Stoicy nie każą nam żyć ascetycznie i w celibacie, nie każą rozdawać majątku i żyć o chlebie i prozie. Stoik nie musi żyć jak mnich, nie musi odrzucać wszystkiego, co zmysłowe i uciekać na pustynię” (s. 96).

Akademicki filozof może zasadnie powiedzieć, że książka Piotra Stankiewicza nie wnosi nic nowego do tego, co wiemy o stoikach. To prawda. Ale autor nie ma takich ambicji. Tu strategia intelektualna polega na czymś zupełnie innym.

Na tym, aby pokazać, że filozofia jest do czegoś przydatna w nowych warunkach kulturalnych i technologicznych, a w szczególności w nowych konfiguracjach cywilizacyjnych. I pomimo tego, że chodzi o filozofię antyczną. To jest najistotniejszy azymut publikacji. Filozofia nie jest bibliotecznym starociem w czasach smartfonów i kart płatniczych. Myślenie o życiu jest potrzebne nawet wtedy, gdy za nasze zakupy odpowiadają „inteligentne” karty kredytowe. Może w szczególności właśnie wtedy...

W efekcie otrzymujemy książkę, która pokazuje, że filozofia, humanistyka jest potrzebna; ba, jest niezbędna, bo niezbędna jest myśl o sobie samym, jeśli oczywiście chcemy przejść życiową drogę spełnienia.

Piotr Stankiewicz, *Sztuka życia według stoików. Jak żyć mądrze, dobrze i szczęśliwie*, WAB, Warszawa 2014, ss. 526.

Sławomir Raube